Borowy Z naszych zapomnień.

W. B.

Z NASZYCH ZAPOMNIEŃ

KRAKÓW — MCMXXV

Panu
Janowi
Michalskiemu
z
prośbą
o
łaskawe
przyjęcie
autor

XII
1925

Z NASZYCH ZAPOMNIEŃ

W. B.

Z NASZYCH ZAPOMNIEŃ

KRAKÓW — MCMXXV

ODBITKA Z V ZESZYTU „SILVA RERUM" WYTŁOCZONA W STU EGZEMPLARZACH W DRUKARNI W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

Z NASZYCH ZAPOMNIEŃ. O Wiktorze Gomulickim zapomniano po jego śmierci (1919) w sposób niegodny. Uczcił go pięknem wspomnieniem pozgonnem Antoni Lange (*Gazeta Polska*, 21. II. 1919), a potem zacichło o nim zupełnie w naszej krytyce. W r. 1921 ukazał się, nakładem poznańskiej spółki wydawniczej «Ostoja», pośmiertny zbiór jego poezyj *Światła* (z wcześniejszą na karcie tytułowej datą: 1919 r.), lecz o zbiorze tym, o ile nas pamięć nie myli, nikt nawet nie wspomniał. A przecież jest w tym tomie kilka prawdziwych klejnotów poezji, żeby wymienić bodaj tylko wspaniałą *Dumę o Janie Kochanowskim*, prześliczne wiersze: *Pod melodję walca*, *O dolcissima morte*, *Marsz*, *Przyroda*, *Felicjanowi Faleńskiemu*... Niech wolno będzie na tem miejscu krótko wspomnieć o tej tak młodej, a już zapomnianej książce. Racją dostateczną byłoby już to, że znajduje się w niej piękny wiersz bibljofilski *Ex-libris*, zaczynający się od słów:

Po starą księgę sięgam ze wzruszeniem.
Zda mi się, że to nakryty kamieniem
Ojców proch. Czas ją poczernił i kruszy,
Lecz pełna w sobie nieśmiertelnej duszy.

Był to wogóle wielki miłośnik książki i wielki miłośnik literatury. Żal prawdziwie, że tak mało wiemy o jego życiu! A przecież p. Jan Lorentowicz, p. Jan Michalski i inni, którzy

go znali, mogliby chyba wiele o nim ciekawego opowiedzieć! Jego głęboka kultura literacka wyraziła się w całym szeregu przepięknych transpozycyj cudzej poezji na własną, w całym szeregu poematów o poetach. Dłuższy jego utwór p. t. *Szekspir*, należy napewno do najgłębszych rzeczy, jakie o wielkim Angliku powiedziano w mowie polskiej. Jego sześciowiersz o Krasickim jest najpiękniejszą charakterystyką «Księcia Biskupa». A któż lepiej mówił o Kochanowskim?!

Do tegoż rodzaju poematów o poetach należy wiersz Gomulickiego p. t. *Umarł brat mój...*, poświęcony Wyspiańskiemu i drukowany w kilka dni po jego śmierci, 4 grudnia 1907 r. w *Kurjerze Warszawskim* (Nr. 339). Wobec tego, że o wierszu tym zapomniano widocznie przy układaniu zbioru pośmiertnego, a do starych roczników dziennika trudny dostęp, warto go bodaj tutaj powtórzyć:

Umarł brat mój, którego nie znałem,
Lecz, że bratem był, wątpić nie mogę.
Później wstąpił na żywota drogę,
Lecz ją przebył zadyszanym cwałem.
Spoczął, wcześnie dotarłszy do mety —
Ja przez ciernie jeszcze brnę — niestety!

Umarł brat mój, którego nie znałem...
Na ton inny miał strojoną lutnię.
Duszą własną szafował rozrzutnie
I obłędny bywał święty szałem,
Przez sen śpiewał, a wtór mu dawały:
Wawel, Wisła, Marjackie hejnały...

Umarł brat mój, którego nie znałem,
Alem zdawna drżał o niego skrycie,
Bo mu jasne nie starczyło życie,
W cmentarzysku szedł grzebać zetlałem
I zazierał pod trumienne wieka —
Niebezpieczna próba dla człowieka!

Umarł brat mój, którego nie znałem...
Blisko śmierci stał, więc śmierć go wzięła!
Nie ozdobię jej strasznego dzieła,
Wieńce plotąc nad wystygłem ciałem:
Alem, dzwonów nie czekając bicia,
Swemu bratu dał już łzę za życia!

Utworów pominiętych w zbiorze *Światła* jest zresztą więcej. Nie mamy tu poematu *Piotr Skarga* (druk. w *Kurjerze Warszawskim* 1. I. 1912 r.), nie mamy gawędy wojennej w zwrotce safickiej p. t. *Żołnierz Bogarodzicy* (drukowanej w temże piśmie 1. I. 1915 r.); a pewno wiele jeszcze innych znalazłoby się po czasopismach. Jeden wiersz Gomulickiego: «Z rodu Judy szedł, Wielbił anioły-mściciele» drukowany w *Wolnem Słowie* 11 kwietnia 1913 r., a nie wcielony do *Świateł*, przypomniał niedawno p. Leo Belmont w broszurze *Sprawa między dwoma trupami* (Warszawa, 1925, str. 65).

Wydanie przytem *Świateł* należy do najniestaranniejszych. Rozumienie całego szeregu wierszy okolicznościowych (a Gomulicki w liryce okolicznościowej celował!) ogromnie jest utrudnione przez brak dat ich powstania. Poemat np. *Wilsonowi. Echo jego orędzia* był

drukowany w *Kurjerze Warszawskim* 2. II. 1917 r. z adnotacją: «Warszawa, w styczniu 1917 r.». Tutaj tej adnotacji nie ma. O ileż przez to utwór mniej wyraźnie nam się rysuje! (Zważmy, że pierwsza deklaracja Wilsona z wzmianką o «zjednoczonej, samodzielnej i niepodległej» Polsce datuje się z 22 stycznia tego roku: utwór więc powstał pod bezpośredniem gorącem wrażeniem historycznego faktu!) — Gorzej atoli jest z wierszem *Wielki Dzwon*, który w *Światłach* (str. 22) opatrzono datą «1915». Naprawdę był on drukowany już 21. III. 1914 r. (w *Świecie* nr. 12). Różnica to niemała. W r. 1915 każdy nawet ciura dziennikarski umiał mówić o «wielkim dzwonie»; w początkach r. 1914 trzeba na to było poety! — W tekście tego wiersza jest przytem przykry błąd drukarski: «Jak straszne i milczenie!» zamiast: «Jak straszne ich milczenie!» Już to wogóle błędów drukarskich w tym tomie coniemiara: chyba nikt korekty nie robił! Zeszpecono niemi i największą chlubę zbioru: *Dumę o Janie Kochanowskim*. Za pierwodrukiem (w *Miesiącu Ilustrowanym* z kwietnia 1912 r.) powtórzono błędnie wiersz trzeci w brzmieniu: «Płakać dziś o męża będę ogromnego», choć owo «o» widomie niema sensu i rytm psuje. Do tej myłki pierwodruku wydanie książkowe dodało dwie inne: «Źle wam za Wazów» zamiast «nam» (str. 107)

i «on przepłacony» (str. 109) zamiast »on nieprzepłacony». W innych utworach co parę stronic napotykamy jakieś przeinaczenie wyrazowe paczące treść (np. «obca a miękka, pieściwa nuta» zamiast: «Obca ci miękka, pieściwa nuta» na str. 119), albo rytm skaleczony (np. «Budujemy razem: gniazdo, twierdzę i świątynię» na str. 51, zamiast, oczywiście: «Budujmy» i t. d.), — i czasem trzeba się dość namozolić, zanim się odgadnie «lekcję» właściwą.

Dodajmy, że książkę kończy spis rzeczy, w którym są nie wszystkie tytuły i w którym zupełnie nie uwzględniono paginacji, a będziemy mieli obraz pozgonnej krzywdy poety. — A jednak — nie pożałuje, kto zajrzy do tego niedbale i brzydko wydanego tomiku! Jego posiadanie winno być ambicją wszystkich bibljofilów, wszystkich kochających poezję!

O zapomnieniu Gomulickiego w naszej krytyce i historji literatury zaświadczyła ostatniemi czasy jeszcze jedna okoliczność. W roku 1923 obchodzona była setna rocznica urodzin Syrokomli. Przy tej okazji przetrząsano całą literaturę o nim, by wydobyć z niej wszystko, co w żywy sposób upamiętnia «lirnika wioskowego». Nikt jednak nie przypomniał poświęconego Syrokomli arcymiłego i przeserdecznego rozdziałku (p. t. *Poeta*) w książce

Gomulickiego *Wspomnienia niebieskiego mundurka*. Jest to wogóle książka za mało ceniona (mimo swojej popularności)! Pisana dla dzieci, należy jednak do literatury. Pełna jest uroku historycznego (maluje życie szkolne w latach poprzedzających powstanie styczniowe) i «regjonalnego» (rzecz dzieje się w Pułtusku i przedstawia z uczuciem atmosferę tego małego nadnarwiańskiego miasteczka). Rozdział *Poeta* mówi właśnie o przejeździe Syrokomli przez Pułtusk (najwidoczniej w roku 1861). Gomulicki (występujący w książce pod nazwiskiem Sprężyckiego), podówczas uczeń progimnazjum pułtuskiego, wykradł się ze szkoły, by zobaczyć na szosie przejeżdżającego poetę. I oto on!

«Sprężycki widzi mężczyznę średnich lat z twarzą wygoloną, z długiemi, ciemnemi, wymykającemi się z pod czapki i na ramiona spadającemi włosami. Jadący ma na sobie płaszcz ciemno-zielony z peleryną, którą wiatr jesienny rozwiewa. Czapkę wcisnął głęboko na oczy; w ustach trzyma cygaro zagasłe, o którem zda się, że zapomniał. Siedzi bardzo pochylony, jakby go całego wielki ciężar przygniatał. Twarz jego wyraża smutek i znękanie; oczy wdół spuszczone, na nic i na nikogo nie patrzą.

Na siedzeniu, obok podróżnego, leży kilka bukietów, które podskakują, ile razy bryczka o wystający kamień uderzy».

Wzruszony chłopiec wychodzi zza drzewa i zdejmuje czapkę.

«Dojrzał go Syrokomla. Szybkim ruchem odrzuca cygaro, prostuje się, głowę odkrywa — z wbitym w chłopczynę bystrym, do głębi przenikającym wzrokiem, uśmiecha się...

Ach! do śmierci nie zapomni Sprężycki tego spojrzenia i tego uśmiechu.

Spojrzenie jest rzeźkie i jakby gorące; uśmiech — pełen dobroci, a zarazem niewypowiedzianego bezdennego smutku».

Śliczny i jakże symboliczny obrazek! Całe *Wspomnienia*, jako zbiór równie żywych obrazków, jako pamiętnik szkolnych lat poety, zasługują bardzo na uwagę miłośnikow książki.

DRUKARNIA
W. L. ANCZYCA
I SPÓŁKI
W KRAKOWIE